Nr. 76.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota, 31 marca 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Administracya Kuryera Pozn.

Z początkiem nowego kwartału rozpoczniemy druk bardzo zajmującéj, oryginalnéj powieści historycznéj **„*Veto*“**. Autorem tego utworu jest p. *Adam Krechowiecki*, którego *„Starosta Zygwulski“* w roku ubiegłym w szerokich kołach publiczności gorące zjednał sobie uznanie.

Redakcya Kuryera Poznańskiego

***Poznań**, 29 marca.*

(Sprawa bułgarska. — Nota petersburskiego gabinetu. — Krwawe zajścia w Bukareszcie. — Z Izby i senatu francuzkiego. — List jenerała Boulangera. — Doniesienie rzymskiéj „Gazeta offiziale.“)

Zdaje się rzeczywiście, że Rosya postanowiła posunąć się o krok stanowczy naprzód w dyplomatycznéj kampanii, którą rozpoczęła przeciw Bułgaryi. Rząd bułgarski znaną ową notę carogrodzkiego gabinetu, w któréj zasadniczo potępioną została obecność ks. Ferdynanda w Zofii, schował po prostu a d a c t a; najprawdopodobniéj stało się to na poufne życzenie sułtana, bynajmniéj nie ciekawego bułgarskiéj odpowiedzi, mogącéj go zmusić do dalszych kroków. Ale tutaj znów Rosya podjęła inicyatywę, szukając drogi wyjścia w innym kierunku. W najnowszéj nocie — która spowodowała angielskiego prezesa ministrów do skrócenia feryjnego urlopu — postawił gabinet petersburski pytanie, czy w obec „rewolucyjnego stanu rzeczy“ w Bułgaryi nie byłoby stósowném, aby mocarstwa europejskie co prędzéj odwołały ze Zofii politycznych swych agentów. Dla Rosyi odwołanie to niewątpliwie mogłoby tylko być bardzo wygodném — nie potrzebowałaby ona już wtedy najmniejszych zachowywać względów — a płatni jéj agenci, wolni od niedogodnych świadków tém skuteczniéj nowe knowania w saméj stolicy nieszczęśliwego kraju mogliby rozpocząć.

Co prawda, to w tym kierunku „pracy politycznéj“ Rosya jest niezmordowaną. Pisaliśmy wczoraj obszernie na tém samém miejscu o groźnych zajściach w Bukareszcie — a teraz odbieramy doniesienia, z których wynikać się zdaje, że i tu pieniądz rosyjski główną był sprężyną działającą. I tak „Lloyd rumuński“ wręcz oświadcza, że cała ta mała rewolucya przez ajentów p. Hitrowa urządzoną została. Najnowsze dokładne sprawozdania z rumuńskiéj stolicy charakteryzują zakusy owe stronnictwa opozycyi jako nieudaną, ale według wszelkich reguł sztuki wszczętą rewolucyą. Wiedeńskie gazety donoszą, że w ostatni wtorek wszyscy prawie deputowani opozycyi ukazali się w Izbie z rewolwerami w ręku — kiedy jednak zamach okazał się bezskutecznym, oddali oni rewolwery te osobom, znajdującym się na galeryi w gmachu Izby. Przeciwko naczelnikowi gabinetu, p. Bratiano, został we wszelkich szczegółach obmyślony spisek morderczy — uratowała go jednak ta okoliczność, że w czasie, kiedy spisek miał być wykonanym, znajdował on się w pałacu królewskim. — Przed gmachem Izby i przed pałacem królewskim między krzyczącemi tłumami widziano uwijającego się rosyjskiego posła, p. Hitrowo wraz ze sekretarzami poselstwa. Aresztowani rumuńscy deputowani i redaktorzy powołują się też na świadectwo rosyjskich sekretarzy poselstwa. — Co się tyczy szczegółów zajść z dnia 27 b. m. to są one następne. Opozycya zdążała do wywołania formalnéj rewolucyi. Już od rychła rana rozdawano w biurze dziennika „Epoca“ odezwę rewolucyjną, którą podpisali wszyscy członkowie opozycyi senatu i Izby. O 1 godzinie w południe naczelnicy opozycyi *in corpore* udali się wraz z kilkuset krzyczącymi stronnikami przez ulice miasta do gmachu Izby. Warta stojąca tam, a licząca tylko dwudziestu żołnierzy, nie mogła oprzeć się rozjuszonym tłumom. Wtargnęły one do wnętrza Izby, a naczelnicy opozycyi po kilkakroć strzelali z rewolwerów. Deputowany Filipescu dał ognia — kula drasnęła deputowanego Jepurescu i trupem położyła jednego z odźwiernych. W Izbie znajdowała się mała ilość deputowanych — ale galerye szczelnie publicznością były zapełnione. Prezydent Izby, jenerał Lecca zażądał natychmiast pomocy wojskowéj dla stronników rządu, przeciwko którym przywódzcy opozycyi najgwałtowniejsze poczęli robić wycieczki, wzywając lud do buntu i gwałtu. — Mimo to ludność stolicy pozostała w ogóle spokojną, z wyjątkiem owych kilkuset przekupionych buntowników; tych bezustannie zagrzewał do walki redaktor „Epoca“ p. Costaforo.

Oburzenie wielkie panuje teraz w Bukareszcie przeciw członkom opozycyi i rossyjskim ajentom. W środę oświadczył minister spraw zagranicznych Pherekydes zgromadzonym członkom Izby, że rząd stanowczo jest na to zdecydowanym, aby niezwłocznie i w porozumieniu z parlamentem uchwycić się energicznych środków, które przywrócą publiczny ład i spokój — bezpieczeństwo dla parlamentu, a instytucyom krajowym i tronowi nadadzą konieczną powagę. — Prywatny telegram berlińskiéj „Post“ donosi, że deputowany opozycyi Jonesco, opierając się na depeszy londyńskiego „Times“ dowodził w Izbie rumuńskiéj, iż Bratiano na nowo objął ster rządów z namowy ks. Bismarcka. Twierdzeniu temu przeczył stanowczo minister Sturdza, zaręczając, że ks. Bismarck żadnéj w tym względzie depeszy nie wystósował do p. Bratiano.

Senat francuzki w dniu wczorajszym ukończył narady nad budżetem. Ponieważ poczynione zostały przez senat pewne pomniejsze zmiany w pozycyach budżetowych — przeto Izba deputowanych raz jeszcze nad kwestyą tą będzie debatować.

W Izbie deputowanych odłożono w skutek tego na dzień dzisiejszy obrady nad interpelacyą, którą postawiła lewica — aby co spieszniéj załatwić się ze sprawą budżetową. Prawica postanowiła aby, skoro interpelacya zostanie postawioną, głosować za zwykłym porządkiem dziennym.

P. Floquet w obec kilku deputowanych jak najstanowczéj oświadczył się przeciw wszelkim zakusom zrzucenia gabinetu p. Tirarda — twierdząc, że sprowadzenie kryzis ministeryalnéj w czasach i stósunkach obecnych ze wszech względów ciężkim byłoby błędem politycznym.

Francuzka rada ministrów w dniu wczorajszym zajmowała się kwestyą drażliwéj owéj interpelacyi. Postanowiono w końcu, aby przyjąć natychmiastową dyskusyą o tyle, o ile interpelacya skierowaną będzie przeciw rządowi — ale równocześnie wystąpić stanowczo przeciw wnioskowi o nagłość co do rewizyi konstytucyi. O ile się zdaje, rząd zgodzi się też w razie danym na przejście do porządku dziennego nad interpelacyą.

Słynnemu dziennikowi „la Lanterne“ wytoczono proces o obrazę prezydenta rzeczypospolitéj, p. Carnota — którego „Lanterne“ pomawiała o to, że wspólnie z królem belgijskim ma knuć spiski w celu przywrócenia dynastyi Orleanów.

Jenerał Boulanger odstąpiwszy od kandydatury w departamencie „de l'Aisne,“ wzywa wyborców swych w pomienionym departamencie listem otwartym, aby wszystkie swe głosy oddawali radykalnemu kandydatowi, p. Doumer. W liście tym mówi między innemi jenerał, że owo głosowanie w Laon inny miało cel właściwie, niż kwestyą wyboru jego osoby. Głównem jego zadaniem była manifestacya przeciw bezsilności parlamentu i organów rządowych — a daléj i protest uroczysty przeciw oszczerstwom i niesprawiedliwościom — których się dopuszczono wobec żołnierza rzeczypospolitéj, pragnącego jedynie skutecznéj obrony swéj ojczyzny. — List ten jenerała nie znalazł bynajmniéj dobrego przyjęcia, nawet u radykalnéj prasy. Sam „Radical“ oświadcza, że Boulanger zrzucił ze siebie maskę — że okazał się teraz prawdziwym kandydatem „nieporządku.“

Rzymska „Gazeta uffiziale“ publikuje przemówienie hr. Hohenlohe do króla włoskiego podczas uroczystego wręczenia pisma cesarza Fryderyka, w którem tenże donosi urzędowo królowi Humbertowi o śmierci cesarza Wilhelma jak i o wstąpieniu swém na tron niemiecki. — Ks. Hohenlohe położył główny nacisk na to, że nowy niemiecki cesarz starać się będzie o utrzymanie dobrych wzajemnych stosunków, łączących oba sprzymierzone mocarstwa — a nie mniéj także i o utrzymanie ściśléj przyjaźni w osobistych stosunkach z włoskim królem.

Król Humbert w odpowiedzi swéj zaznaczył, że osoba nadzwyczajnego posła cesarza Fryderyka ze wszech miar mu jest miłą; już z dawnych bowiem czasów łączy go znajomość z księciem Hohenlohe. Następnie wspomniał król o sympatyi, jaką czuł wspólnie z całym włoskim krajem dla zgasłego cesarza Wilhelma I. Sympatya owa w całości przeniosła się teraz na osobę cesarza Fryderyka, któremu i włoska rodzina królewska i naród włoski przesełа życzenia jak najszybszego powrotu do zdrowia. Król nie zapomni nigdy spotkania z cesarzem Fryderykiem w San Pier d'Arena — podziwiał on siłę jego, wytrwałość i energią wobec utrapień fizycznych i moralnych. Przyjaźń gorąca, łącząca obu monarców, będzie zarazem i węzłem dla polityki obu narodów sprzymierzonych. — Król życzy tylko, aby węzły z czasem jeszcze się stały ściślejszemi.

Wiece.

W Słupi pod Rawiczem ***w niedzielę, dnia 8 kwietnia*** o godzinie 4 po południu.

Alleluja!

Wśród smutnéj nad wyraz chwili przychodzi nam tym razem odezwać się do szanownych Czytelników naszych tradycyjném, tyle cudownéj siły zawierającém w sobie słowem Alleluja. Nie dość było klęsk duchowych, które spadły na nas ostatniemi czasy i takim ciężarem troski o przyszłość przygniotły pierś naszą: — oto dołączyła się do nich klęska materyalna i rozhukany żywioł tysiące rodzin pozbawił dachu i wszelkich środków utrzymania.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo nie zapomni o tych nieszczęśliwych, i że widok Święconego przypomni wszystkim, iż jako chrześcianie katolicy mają podwójny obowiązek wydobycia się z ciasnych więzów samolubstwa i egoizmu i pamiętania o tych, których powódź wygnała z pod własnych dachów.

Alleluja! Gdy staniemy w rodzinnych gronach i dzieląc się jajkiem wielkanocném życzyć sobie będziemy nawzajem „Wesołego Alleluja“, niejednemu z nas mimowolnie nasunie się myśl, czy istotnie dla nas nie wybije już nigdy godzina lepszéj przyszłości, czyśmy już wiecznie skazani na to, byśmy, radując się z całym chrześciańskim światem z chwalebnego Zmartwychwstania Pańskiego, równocześnie bólem i goryczą przepełnione mieli serca na widok nieszczęśliwéj doli, w jakiéj się znajdujemy?

Téj myśli zwątpienia oprzeć się mężnie należy, gdyż raz przez nią opanowani łatwo popaśćbyśmy mogli w smutne zniechęcenie, pogrążające w chorobliwą senność i zobojętnienie dla wspólnéj sprawy, któréj i w najtrudniejszych warunkach opuszczać się nie godzi. Przeciwnie — niech nam radosna pamiątka zwycięstwa światła nad ciemnością, tryumfu dobrego nad złemi żywiołami doda otuchy i wleje w zbolałe serca nadzieję, że i my doczekamy się lepszéj przyszłości, że przyjdzie kiedyś dzień zmartwychwstania, w którym z serc naszych zniknie gorycz, gryząca je dzisiaj, i w którym bez zazdrości już spoglądać będziemy mogli na radość innych, dziś od nas szczęśliwszych społeczeństw.

Aby ta chwila nadejść rzeczywiście mogła — potrzeba nam energicznéj, wytrwałéj pracy, pracy tém intenzywniejszéj, im gwałtowniejsze są ciosy, jakie w nas wymierzono, i jakie na nas ciągle spadają. Gdy więc skupimy się w kółkach rodzinnych przy stole zastawionym Swięconém — i składać sobie będziemy tradycyjne życzenia — życzmy sobie przedewszystkiém, by nam Bóg udzielił sił do pracy i pozwolił wytrwać w niéj aż do pomyślniejszéj chwili; życzmy sobie, aby nas natchnął jednością i zgodą, by nam dał ludzi dobréj woli, poświęcających się bezinteresownie dla dobra publicznego, — życzmy wreszcie, by Bóg w łaskawości swéj niezmierzony zaprzestał zsyłać na nas te ciężkie krzyże, pod któremi uginają się nasze wątłe barki.

Oby te życzenia, które przesyłamy wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom, spełniły się w całéj rozciągłości — i obyśmy w roku przyszłym w śród lepszych warunków i widoków na przyszłość mogli wypowiedzieć to słowo: Alleluja!

W sprawie akcyi ratunkowéj dla powodzian.

Wczoraj wieczorem o godzinie 7 zebrało się na sali Hotelu Francuskiego grono obywateli miasta Poznania celem naradzenia się nad pytaniem, jakie środki przedsięwziąć należy w obec wzrastającéj z dniem każdym klęski powodzi? Zebrani uznali, że dotychczasowa pomoc w obec ogromu nieszczęścia nie jest wystarczającą, że mianowicie komunikacya z mieszkańcami domów zalanych przez wodę na Chwaliszewie, Śródce i Rybakach bardzo wiele pozostawia do życzenia. Ostatecznie zgodzono się na wybranie osobnego *„obywatelskiego komitetu ratunkowego,“* składającego się z 15 osób, którego zadaniem jest: 1) zbieranie składek pieniężnych i innych ofiar, 2) staranie się o przywrócenie komunikacyi z domami zalanemi przez wodę i zaopatrywanie w żywność mieszkańców tych domów, — i wreszcie 3) porozumienie się z innemi komitetami i towarzystwami, które się zajmują niesieniem pomocy dotkniętym powodzią, celem jak największego możliwie zcentralizowania akcyi ratunkowéj.

Komitet składają następujący panowie: Cyryl Adamski, Franciszek Andrzejewski, dr. Fr. Chłapowski, Franciszek Dobrowolski, hr. Wawrzyniec Benzelstierna-Engeström, dr. Bolesław Kapuściński, Stanisław Krzyżanowski, dr. Władysław Łebiński, Michał Michalski, Stanisław Offierski, Piotr Royda, aptekarz Jakób Szymański, dr. Bogdan Wicherkiewicz, Michał Więckowski, adwokat Adam Woliński.

Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że wybrał na przewodniczącego pana dr. Chłapowskiego, który już dotąd około dotkniętych powodzią mieszkańców Chwaliszewa i Śródki wielkie położył zasługi, — i podzielił się na sekcye, które wzięły pod swą opiekę poszczególne zalane dzielnice miasta.

Posiedzenia komitetu odbywają się na sali hotelu Francuskiego, którą p. Luziński oddał bezinteresownie na cały czas trwania akcyi ratunkowéj do dyspozycyi komitetu. Dzisiaj przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie, po którém członkowie komitetu pospieszyli na swe stanowiska w różnych, zalanych przez wodę dzielnicach. Jeden z nich pozostał na sali hotelu Francuskiego, aby zapisywać zgłaszających się ochotników, oddających swe siły na usługi komitetu, notować petentów i udzielać wszelkich informacyi. Komitet zawiadomił o swém ukonstytuowaniu się policyą i magistrat.

Dla Śródki ofiarował celem ułatwienia komunikacyi p. Royda wóz i konie; dla innych dzielnic komitet postara się o to w jak najkrótszym czasie.

Od obywatelskiego komitetu ratunkowego odbieramy następującą odezwę:

Współobywatele!

Straszliwa klęska powodzi dotknęła miasto nasze. Tysiące rodzin pozostaje w nędzy cierpiąc głód i chłód. Podpisani niżéj obywatele miasta Poznania odzywamy się do Was wszystkich bez względu na wyznanie i narodowość, prosząc Was o dopomożenie nam w niesieniu spiesznéj pomocy dla tych nieszczęśliwych.

Do przyjmowania darów bądź to pieniężnych, bądź to w żywności lub odzieży, upoważniamy p. aptekarza Szymańskiego przy ulicy Wrocławskiéj, pana Luzińskiego w hotelu francuzkim, p. Żuromskiego przy ulicy Berlińskiéj, aptekarza p. Jagielskiego przy Starym Rynku i wszystkie redakcye pism polskich.

Biuro nasze znajduje się w hotelu francuskim i jest codziennie otwarte od godziny 10 z rana do 8 wieczorem.

Adamski Cyryl, Andrzejewski Franciszek, dr. Chłapowski Franciszek, redaktor Dobrowolski Franciszek, hr. Engeström Wawrzyniec, dr. Kapuściński Bolesław, Krzyżanowski Stanisław, dr. Łebiński Władysław, Michalski Michał, Offierski Stanisław, Royda Piotr, aptekarz Szymański Jakób, dr. Wicherkiewicz Bogdan, Więckowski Michał, adwokat Woliński Adam.

W sprawie Kółek rodzicielskich.

III.

Gdy Kółko rodzicielskie założone zostało i gdy policya w odpowiedni sposób otrzymała wiadomość o jego istnieniu, należy dążyć do dopięcia trzech rzeczy:

1) aby mieć jak najwięcéj członków,

2) aby mieć spis dzieci nie umiejących po polsku czytać ani pisać,

3) aby postarać się za pomocą opiekunów, iżby się one dziatki co prędzéj czytać nauczyły.

Pierwszy punkt jest łatwy do osiągnięcia, bo lud nasz a mianowicie lepsze jego warstwy skłonne są do zawięzywania stowarzyszeń, mających cel praktyczny na względzie. Skoro pierwotny związek Kółka, on rdzeń, naokoło którego grupować się mają dalsi członkowie, dołoży jakich takich starań, gdy prywatnie wykładać będzie ważność i znaczenie stowarzyszenia w prywatnéj nauce polskiego czytania — niechybnie każdy włościanin, kochający swe dziatki, do Kółka wstąpi.

Pierwotni członkowie i t. zw. opiekunowie mają zarazem obowiązek dopomożenia do osiągnięcia drugiego punktu, to jest do ułożenia spisu dzieci, który przecież w każdéj wsi ułożyć nie jest trudno.

Najważniejszy jest punkt trzeci, jak postarać się o to, aby wszystkie dzieci uczyły się po polsku czytać i pisać?

Po większych miastach jest to rzecz łatwa. Wszyscy niemal rzemieślnicy z bardzo małemi wyjątkami umieją czytać i łatwo dadzą się nakłonić, aby dzieci swoje tego samego się nauczyły.

Oprócz tego tyle jeszcze jest w tych miastach większych zasobu inteligencyi, tyle sił dobrych i chętnych do pracy, że dla t. zw. proletaryatu miejskiego nie braknie serc otwartych i miłosiernych, które się zajmą nauczaniem maluczkich, przygarną do siebie tę dziatwę chciwą nauki i bardzo szczęśliwą, gdy się może w domach dobrych ludzi nie tylko nauczyć polskiego czytania, ale także przypatrzyć się dobremu przykładowi, nauczyć się nowych rzeczy, poznać nowe pojęcia. Znamy miasto, gdzie staraniem kilku osób 150 przeszło dzieci uczy się pisać i czytać, i to bardzo wzorowo, bardzo chętnie i bardzo gorliwie.

Gorzéj jest po wsiach i po małych miasteczkach — ale i tam przy dobrych chęciach da się wszystko przeprowadzić. Zważać trzeba przedewszystkiém na to, aby w żadnym domu nie uczono więcéj nad 5 dzieci, aby nie zakładano nigdzie szkoły prywatnéj z planem, ściśle oznaczonemi godzinami, ani téż, broń Boże, nie uczono za zapłatą, — lecz przeciwnie, aby ta cała nauka miała charakter domowéj, prywatnéj nauki, udzielanéj tak jak na to stósunki domowe pozwalają.

Każdemu obywatelowi wolno jest swoich chłopców uczyć pływać, w piłkę grać, wolno do nich dołączyć jeszcze kilku innych chłopców sąsiada lub przyjaciela, dla czegożby mu nie miało być wolno uczyć swoich i kilku innych dzieci po polsku czytać? Landraci i komisarze powołują się na rozkaz gabinetowy i re-

skrypt ministeryalny z lat 1834 i 1839; myśmy te dokumenta przytoczyli i nie znajdujemy w nich nic, coby przeciw takiemu prywatnemu, domowemu nauczaniu w nich przemawiało.

Dokumenta te traktują o szkołach prywatnych, mają na celu unormowanie warunków, w jakich szkoły prywatne istnieć mogą, i zapobieżenie tworzeniu się szkół pokątnych, ale nie wspominają ani słówkiem o prywatném domowém nauczaniu przedmiotu, którym się szkoła wcale nie zajmuje.

Jeśli ktokolwiek na mocy tych dwóch dokumentów chciałby robić trudności osobom nauczającym prywatnie kilkoro dzieci (nie więcéj nad 5), to mylnie stósuje rozkaz gabinetowy z r. 1834 i reskrypt ministeryalny z r. 1839.

Wiemy dobrze o tém, że jeden z panów landratów nie tylko na mocy tych dokumentów grozi markami osobom uczącym dzieci w sposób powyżéj określony, ale nawet co więcéj ***sołtysom swego powiatu nakazał***, aby zwracali uwagę „der Ortsangesessenen“ na to, iż im bez pozwolenia władzy nie wolno udzielać nauki polskiego języka.

Co więcéj — wiadomo nam, że w pewnéj okolicy ***oficer obrony krajowéj*** (landwery) otrzymał od koła oficerów zapytanie, czy to prawda, iż należy do polskiego Kółka rodzicielskiego? Znaczenie takiego zapytania każdy z nas rozumie.

Są to wypadki, które bardzo szkodliwie oddziaływają na rozwój Kółek rodzicielskich, zwłaszcza, gdy je ludzie Kółkom przeciwni wyzyskiwać zaczną — atoli te wypadki nie powinny nas bynajmniéj odstraszać od pracowania nad zakładaniem Kółek — owszém powinny nas zachęcać do tém gorliwszéj pracy w téj dziedzinie.

My powinniśmy te wypadki doprowadzić do ostatecznéj decyzyi i do wyroku sądowego. Pozwólmy p. landratowi nie tylko grozić, ale dajmy mu sposobność wykonania groźby, nałożenia kary — a potém udajmy się do wyższéj instancyi, do rejencyi, do naczelnego prezesa, do ministra, w końcu zaś do sądu, i prowokujmy wyrok sądowy.

Pan minister oświaty, dr. Gossler, dwa razy oświadczył w pruskiéj Izbie poselskiéj, i to dnia 25 stycznia i 8 marca r. b., że nie myśli bynajmniéj stawiać trudności prywatnéj nauce polskiego języka. Dnia 8 marca dodał nawet, że nie chce przez taki zakaz pobudzać gorliwości polskiéj, będącéj ***słabym płomykiem, który niedługo zgaśnie***, — a w końcu oświadczył, że dotąd żadnego zażalenia przeciw zakazom władz nie otrzymał.

Słyszeliśmy o zakazach w Szubinie, Witkowie itd. — czy dotąd gdziekolwiek zrobiono zażalenie?

Czy rzeczywiście zanosi się na sprawdzenie się przepowiedni p. ministra o zagaśnięciu słabego płomyka? Niestety nie braknie i takich, którzy panu ministrowi dopomagają do zdmuchiwania tego płomyka i na wszystkie strony wykrzywiają gębę, aby cel ten osięgnąć.

Rodacy! Nie pozwólcie tryumfować takim przecherom, którym się zdaje, że sami jedni wynaleźli eliksir zdrowia i sami jedni posiadają monopol społecznéj mądrości, i którzy, aby się utrzymać w téj roli saltembanków politycznych, nie wahają się nawet chwalić żandarmów a denuncyować swych rodaków.

Zakładajmy Kółka rodzicielskie, bo tego nam nikt zakazać nie może, a zakładajmy je dla tego, że Kółka te są pożyteczne i już tu i owdzie z pożytkiem pracują.

Umiejmy je praktycznie urządzić, przeprowadźmy umiejętnie ich organizacyą, a gdyby nas zaczepiać miano, umiejmy się bronić.

Redakcya pisma naszego chętnie służy radą i pomocą.

Protestantyzowanie Górnego Slązka.

Wrocławska „Schles. Volks Ztg“ podaje w ostatnim numerze swoim liczne przykłady protestantyzowania Górnego Slązka za pomocą szkoły.

Na samym wstępie zaznacza katolickie pismo to, że o ile się zdaje, stanowią tak licznie w ostatnim czasie na Górnym Ślązku zakładane szkoły protestanckie jedynie tylko wstęp do energiczniejszego protestantyzowania tejże dzielnicy. Dotąd bowiem liczne te szkoły nie posiadają odpowiedniéj do obszerności swéj liczby dzieci, nie ulega zatém wątpliwości, że rząd puste dotąd lokale szkólne zapełnić zamierza dziećmi „importowanego“ w niedalekiéj już może przyszłości, żywiołu protestanckiego.

Pierwszym na téj drodze krokiem najniezawodniéj będzie przesiedlenie katolickich urzędników górnosląskich w „interesie służby“ do innych protestanckich dzielnic, oraz zastąpienie ich całą masą urzędników protestanckich. Kto wie, czy rząd już dawniéj tego nie byłby uczynił, ale przeszkadzał mu w wykonaniu zamiaru tego głównie brak szkół protestanckich na Górnym Slązku, któryby w danym razie był zniewolił urzędników protestanckich do posyłania dzieci swych do szkół katolickich. Teraz, gdy rząd przeszkodę tę najzupełniéj już usunął, może swobodnie rozpocząć „importowanie“ urzędników protestanckich na Górny Slązk na wielką skalę.

Starając się tak troskliwie o to, ażeby dzieci protestanckie uchronić od wpływów, jakieby szkoła katolicka na nie wywrzeć mogła, bynajmniéj nie troszczy się rząd o wychowanie dzieci katolików przesiedlonych w „interesie służby“ do protestanckich okolic. Dla dzieci tych rząd szkół nie pobuduje, ani w inny sposób o zaspokojenie ich religijnego wychowania się nie postara, bo uważa to za wyłączny obowiązek rodziców, którzy własnym kosztem i staraniem o to dbać powinni. Smutna ta okoliczność jest aż nadto jaskrawym dowodem popierania protestantów z materyalną i moralną stratą katolików.

Następnie przytacza „Schles. Volks Ztg.“ mnóstwo wypadków, które za wymowny dowód powyższego jéj twierdzenia posłużyć mogą.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 21 marca r. b. odpowiedział na znakomitą interpelacyą posła Sperlicha pan radzca ministeryalny Kuegler w zastępstwie pana ministra wyznań i oświaty z wielką pompą, że w liczbie 76 szkół na Górnym Szląsku w ostatnim czasie nowo założonych jest połowa katolicką a połowa protestancką.

Wymowniejszego dowodu słuszności zarzutów posła Sperlicha pan radzca Kuegler dostarczyć nie mógł. Jeżeli bowiem ludność Szląska składa się z 90% katolików a tylko 10% protestantów, to liczba nowo założonych szkół także ten sam stósunek wykazywać powinna, podczas gdy zamiast 10%, przypada z liczby nowych szkół aż 50% na ludność protestancką.

Wręcz przeciwnie dzieje się na Dolnym Slązku, gdzie ludność katolicka stanowi więcéj niż siódmą część całéj ludności. Tam wśród kilkudziesięciu szkół nowo założonych znajduje się tylko jedna jedyna szkoła katolicka, a i ta powstała, o ile się zdaje, bez zapomogi rządowéj, wyłącznie tylko kosztem gminy. Jeżeliby rząd porówno traktować pragnął katolików i protestantów, to stósunek nowo założonych szkół powinienby być zupełnie odwrotnym.

W wielu miejscowościach na Górnym Slązku, n. p. w Dąbrowie i Jazowicach uczęszczało do szkoły katolickiéj około 30 resp. 22 dzieci protestanckich, dla których rząd niedawno temu nowe szkoły protestanckie pobudował, i to z funduszów antipolskich, — katolickie gminy szkoły z własnych budować muszą funduszów — podczas gdy na Dolnym i Srodkowym Slązku zdarza się nieraz, że do szkoły protestanckiéj uczęszcza przeszło sto dzieci katolickich, a pomimo to rząd o budowie szkoły katolickiéj ani pomyśli, a nawet na odnośne prośby gminy odmownie odpowiada. Jako przykład przytoczyć możemy szkoły protestanckie w Fellhammer i Koenigszelt(?) — w obwodzie rejencyj wrocławskiéj; do pierwszéj uczęszcza 100, a do drugiéj 80 dzieci katolickich.

Łatwo zatém wyrozumieć zdołamy, dla czego na Sląsku, przeważnie katolickim, więcéj znajduje się szkół protestanckich, aniżeli katolickich. W samym powiecie wrocławskim uczęszcza przeszło 1050 dzieci katolickich do szkół protestanckich, a rząd ani jednéj szkoły katolickiéj tamże nowo nie założył. W szkołach katolickich przypada w bardzo wielu wypadkach po 100 dzieci na jednego nauczyciela, a nawet często 110, podczas gdy wiele szkół protestanckich liczy po 7, 8, 10, albo 11 uczni.

Powyższe liczby premawiają tak wyraźnie, że bliższego komentarza nie potrzeba, chyba tylko tego, że podobne stósunki szkólne istnieją nie tylko na Slązku, ale i w Wielkiém Księstwie Poznańskiém i Prusach Zachodnich.

I pomimo tak wymownych dowodów ustawicznie twierdzą panowie przy stole ministeryalnym, że rząd pomiędzy katolicką a protestancką ludnością żadnéj nie czyni różnicy.

W sprawie bułgarskiéj.

Wiedeń, 28 marca.

(SC) W akcyi rosyjskiéj co do Bułgaryi nastała zupełna przerwa. Organa rosyjskie, obdarzone tak żywą fantazyą, jak „Now. Wremia“, tłomaczą to zmianą tronu w Berlinie i udawają, że rząd rosyjski spodziewa się dalszego poparcia z Berlina, skoro tylko tam będą załatwione wszystkie sprawy, które stanęły na porządku dziennym z powodu śmierci cesarza Wilhelma. Zdaje się jednak przeciwnie, że rząd rosyjski takiéj nadziei nie ma, i że więc, robiąc bonne mine au mauvais jeu, zdecydował się czekać, skoro jest niemożliwością rozpoczynać wojnę z Austryą, sprzymierzoną z Niemcami i Włochami.

Tymczasem zaś rząd petersburgski zadowolni się faktem, że powstrzymał formalne uznanie księcia Ferdynanda przez Austryą, za czém byłoby poszło uznanie Włoch i Anglii. Jak wiadomo, na ostatniéj sesyi delegacyi austryacko-węgierskich wystósowano do hr. Kalnokiego żądanie, aby nie czekając na inne mocarstwa uznał księcia Ferdynanda nie tylko jako legalnie wybranego, o czém nie ma wątpliwości, lecz także jako legalnie panującego. Delegacya węgierska sformułowała to żądanie w uchwale parlamentarnéj. Ostrożniejsza delegacya austryacka nie użyła wprawdzie téj doniosłéj formy, ale jednak i w jéj łonie na walném posiedzeniu odezwały się poważne głosy w tym samym kierunku. Hr. Kalnoky nie przyczył weale, że rząd austryacko-węgierski ma prawo uznać ks. Ferdynanda nie oglądając się na drugie mocarstwa, i tylko zastrzegł sobie wybór stósownéj chwili.

Otóż akcya dyplomatyczna Rosyi, poparta przez Niemcy, sprawiła, że na teraz hr. Kalnoky wobec delegacyi, zwołanych na maj, będzie mógł twierdzić, iż owa chwila stósowna nie nadeszła. Jeszcze pod koniec roku zeszłego deklaracya rządu tutejszego, że uznaje ks. Ferdynanda, nie byłaby mogła nikogo zrazić. Teraz, po owéj rosyjsko-niemiecko-francuskiéj akcyi w Carogrodzie, wydawałaby się nie tylko jako krok wyraźnie nieprzyjacielski w obec Rosyi, ale także jako protestacya przeciwko polityce niemieckiéj. To téż na teraz ks. Ferdynand będzie musiał obywać się bez uznania Austryi a nawet delegacya węgierska nie będzie mogła napierać się o to u hrabiego Kalnokiego.

Prawdę mówiąc, książę Ferdynand obejdzie się łatwo bez uznania. Dotąd trzyma się lepiéj, niż książę Mac-Mahon, zasady „j'y suis, j'y reste“, i nic nie zapowiada bliskiego końca „awantury koburskiéj.“ Wprawdzie w kraju tak młodym, zdezorganizowanym przez czynowników rosyjskich, potém przez emisaryuszów à la Kaulbars, Nabukow et consortes, może każdéj chwili wydarzyć się jaki nieprzewidziany wypadek — tak samo, jak w Petersburgu, lub w Gatczynie. — Atoli książę Ferdynand czuje się widocznie bardzo silnym. Na dzień 13 maja rząd bułgarski zapowiada wykończenie kolei żelaznéj od granicy serbskiéj do tureckiéj. Znaczy to, że dnia 13 maja będzie można wprost koleją żelazną pojechać z Wiednia do Carogrodu. Będzie to wypadek nader doniosły dla całéj Europy, mianowicie zaś dla Austryi, która odtąd może się spodziewać najświetniejszego rozkwitu eksportu swych towarów na cały wschód. Rosya jeszcze za rządów księcia Aleksandra wszelkiemi siłami starała się opóźnić wykończenie kolei wschodnich. Gdyby pobyt księcia Ferdynanda w Zofii nie miał innego skutku, jak tylko dokonanie tego dzieła, to już tém samém byłby dla Austryi, t. j. dla jéj interesów ekonomicznych rzeczą nadzwyczajnéj doniosłości.

Zresztą każdy młody kraj mógłby sobie powinszować, gdyby otrzymał tak hojnego władzcę, jak książę Ferdynand, i tak zacną opiekunkę, jak księżna Klementyna. Prawdziwie macierzyńską pieczołowitością dostojna ta pani otacza naród bułgarski i stara się miłością i szczodrobliwością zagoić ciężkie rany, jakie Bułgaryi zadała i ciągle jeszcze zadać się stara „oswobodzicielka“ Rosya.

Wiec w Golubiu

odbył się w palmową niedzielę, dnia 25 b. m. o godzinie 1 z południa przy licznym udziale uczestników, gdyż przeszło stu się zebrało w lokalu kupca p. Lubiejewskiego.

Policyą reprezentował komisarz rządowy pan Rex z Torunia i miejscowy burmistrz p. Schulz, w obecności dwóch radnych miejskich, pp. B. A. i S. H., wyznania mojżeszowego, bezinteresownie przybyłych.

Posiedzenie zagaił p. St. Faustmann, proponując na przewodniczącego ks. prob. Dekowskiego z Golubia, a na ławników panów St. Faustmann i Jakubowskiego z Lipnicy.

Przewodniczący zabrał głos i w obszernéj, a rozczulającéj przemowie wyłuszczył cały szereg krzywd, jakie nam wyrządzono. Dotknął wydalań; daléj mówił o stumilionowym funduszu na wykupienie ziem polskich, na który my także musimy w podatkach składać, co także klęską dla nas, a wreszcie przeszedł do nowo wydanego rozporządzenia ministeryalnego na św. Michał w zeszłym roku, które zupełnie wyrugowało ze szkół ludowych polskich naukę języka polskiego. To najboleśniejsza dla nas klęska, jaka zagraża młodszym pokoleniom.

Nie wypada atoli nam zwątpić, — rąk zakładać lub milczeć, patrząc na wszystko, co się w koło nas dzieje. Żydzi, będący na puszczy, wołali do Boga o zmiłowanie, aby ich wybawił z niewoli. Tak i my wołajmy razem z psalmistą św.: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny i zniemczenia — zachowaj nas Panie!“

Słowa te powtórzył przewodniczący jeszcze raz z całém gronem wyborców.

Potém zabrał głos p. St. Faustmann, tutejszy mistrz szewski, który gorliwie zachęcał wyborców, aby nie zapatrywali się na szkołę, tylko w domu uczyli swe dzieci po polsku czytać i pisać.

Zarzucają nam, że duchowieństwo i szlachta lud buntuje, radzą więc nam samym urządzać wiece. Pierwsza myśl dzisiejszego wieca powstała z łona rzemieślników i chłopów; nie oglądano się na polskich dziedziców okolicznych wiosek, tylko sami mieszkańcy urządzili wiec. Przytém atoli powinniśmy być solidarni tak, iżby szlachta i duchowieństwo, rzemieślnicy i chłopi w wzajemnéj łączności żyli, raz porzucić to sobkostwo i samolubstwo; czas by był największy, żeby każdy przejrzał, co za ciosy na nas spadają.

W końcu odczytał mówca petycyą do księdza Biskupa i zapytał, czy się wszyscy zgadzają na to, na co wszyscy przystali, poczém nastąpiły podpisy ojców rodzin.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Rzymu piszą do „Corr. de l'Est“:

W kołach dobrze zwykle poinformowanych sądzą, że p. Buteniew ma reprezentować Rosyą w obec Stolicy św. Natomiast nie ma i nie będzie mowy o wysłaniu nuncyusza apostolskiego do Petersburga. Obecność nuncyusza w stolicy carstwa obudziłaby z jednéj strony niezadowolenie w Rosyi, z drugiéj strony Watykan nie mógłby uniknąć obawy, aby dyplomata papieski nie mógł używać w stosunkach z episkopatem pełnéj i całkowitéj swobody. Te same uwagi przeszkadzały przed 20 laty Piusowi wysłać msgra Verardi jako nuncyusza na dwór petersburski.

— Według depeszy z Rzymu do „Daily Chronicle“, za którą pozostawiamy odpowiedzialność zupełną temu dziennikowi, miał car przez osobnego wysłannika przesłać odręczne pismo Papieżowi, do którego przywiązują wielkie znaczenie. Korespondent „Daily Chronicle“ donosi daléj w téj depeszy, iż w Petersburgu mają zamiar ustanowienia w Watykanie półurzędowego ajenta podczas gdy Papież życzy sobie, ażeby rzeczywisty poseł zastępywał cara Aleksandra przy Watykanie. Cena, jakiéj Rosya za to ustępstwo żąda, jest bardzo wysoka, mianowicie pragnie ona zaprowadzenia rosyjskiego języka we wszystkich polskich katolickich kościołach przy modlitwach, śpiewach i kazaniach.

— Korespondent z Piotrkowa do „Kur. Warsz.“ donosi:

Mecenas, p. Andrzéj Wolf, w imieniu spadkobierców G. von Kramsty podał apelacyą w głośnéj sprawie z powództwa Leonarda

---

(40)

Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 75.)

XXX.

Pałac dworski położony był bardzo daleko od stacyi kolei żelaznéj, przynajmniéj ze czterdzieści wiorst.

Nad wieczorem dopiero podróżni wjechali w aleję otoczoną płotem drewnianym dość zniszczonym, którego brama otwarta szeroko świadczyła, że oczekiwano nowych panów.

W miarę, jak się zbliżano do mieszkania, ukazywali się *mużykowie* z żonami, przybrani w świąteczne szaty, witając okrzykami przybyłych państwa. Z zmiennością, która stanowi tło charakteru słowiańskiego, przeszli z łatwością od łez bardzo szczerych, jakie wywołał zgon ich władczyni ukochanéj, do głośnego zapału dla jéj spadkobierców, objawiającego się w tysiącu okrzyków i szmerze podobnym do brzęczenia pszczół w ulu, kiedy królowa do niego przybywa.

Można już było rozpoznać najmniejsze szczegóły architektoniczne pańskiéj siedziby.

Wyraz „architektoniczne“ wywołałby pogardliwy uśmiech na usta hrabiny Worońcow.

Przyzwyczajona do feodalnych zamków starych Niemiec, do groźnych zamczysków i grodów średniowiecznych z murami najeżonemi wieżycami i strzeżonemi przez wały i rowy, rzuciła litośne spojrzenie na ten dom o jedném piętrze, imponujący ogromem kształtów, ale bez stylu, bez charakteru, któryby wskazywał epokę, w jakiéj go wzniesiono.

Mieszkanie téż, składające się z budynków o nieregularnych kształtach, przystawianych jeden do drugiego, miało także swoją malowniczą stronę; mogło się nawet wydać wesołem w pięknéj porze, kiedy lasy, któremi było otoczone, przybierały się w świeżą zieloność; ale w téj chwili pod śniegiem, który pokrywał klomby i zarysowywał ponuro słupy z poczerniałego drzewa, podpierające budynek, wrażenie było najniekorzystniejsze.

— Co to za grób! pomyślała, kiedy hrabia podał jéj rękę przy wysiadaniu na peron, na którym stała w żałobnym stroju zapłakana zarządczyni zmarłéj.

Hrabia miał dla starych sług swéj ciotki to uśmiech, to słowo przyjazne; pozdrowił uprzejmie *mużyków*, przybranych w długie sukmany, ściągnięte pasem, również kobiety, których ciemne, jasne, lub rude włosy wieńczył dyadem wschodni, naszyty srebrem lub złotem. — Ich koszule płócienne z szerokiemi rękawami, olśniewającéj białości, wyszyte czerwonym haftem, ich spódnice wełniane koloru błękitnego, pąsowego, lub szmaragdowo-zielonego rozweselały ciemny krajobraz, stanowiąc jaskrawszy deseń na monotonnym kobiercu śnieżnym, rozesłanym pod ich stopami.

Hrabia szepnął Annie Moeskin kilka słów do ucha.

— O z pewnością, Ekscelencyo, pomyślałam o tém, — odpowiedziała. — Dobra moja pani zaprowadziła ten zwyczaj przy każdym swym powrocie do domu.

Otarła łzy ukradkiem, podniosła długi powłok swéj sukni żałobnéj i z szybkością, jakiéjby się nikt nie spodziewał u osoby w tym wieku i téj tuszy, zniknęła w głębi sieni słabo oświetlonéj.

— Na cóż czekamy? — zapytała hrabina z niecierpliwością źle pohamowaną.

— Ci poczciwi ludzie napiją się na nasze zdrowie — odrzekł hrabia — musimy być przy tém obecni.

Za kilka minut zarządczyni ukazała się znowu. Za nią kilku służących niosło kosze z bułeczkami, chleb z masłem, obłożony mięsem, ciasta różnego gatunku i małe beczułki z kawiorem.

Za nimi dwóch innych toczyło beczkę *z kwasem*, którą powitano głośnym okrzykiem.

Najstarszemu ze wsi przypadał zaszczyt otworzenia beczki, poczém podał popowi, który był na czele deputacyi, pierwszy kieliszek z napojem. Ten podał go następnie hrabiemu, który zbliżył go do ust i oddał go napowrót, podczas kiedy Aleksandra, któréj młoda dziewczyna, zarumieniona z nieśmiałości, podawała drugi kieliszek, odepchnęła go pogardliwie.

— Napij się, szepnął hrabia po francuzku do ucha swéj żony.

XXXI.

W pięć tygodni później hrabina, rozłożona w swoim pokoju na małéj kozetce, pokrytéj juchtem, słuchała wyrzekań Maszy, która oświadczyła, że nie dłużéj jak tydzień wyżyje w tym szkaradnym kraju wilków.

— Czyżbyś zamyślała mnie opuścić? — zapytała hrabina z pewném odcieniem wzruszenia.

Masza właśnie była obdarzona wszystkiemi zaletami i wszystkiemi wadami, jakie mogły podobać się kobiecie takiéj, jak hrabina Worońcow.

— Jaśnie pani wie dobrze, że opuściłabym ją chyba wtenczas, gdyby mnie wywieziono na cmentarz, — odpowiedziała zręczna garderobiana.

— Uczyniłabyś dobrze, gdybyś w mojéj obecności nie oddawała się tym posępnym myślom. Mnie potrzeba rozweselenia. A więc mów mi raczéj o naszym wyjeździe do Paryża.

Masza wstrząsnęła głową melancholijnie.

— Jeszcze nie jesteśmy niestety tak daleko i jeżeli śmiem wierzyć mym przeczuciom, zwłaszcza kiedy przypominam sobie trzech kruków siedzących na dachu jakby na straży gdy przyjechaliśmy....

Uderzenie ostre do drzwi wstrzymało nagle mówiącą.

— Pan hrabia! — szepnęła lękliwie i zniknęła szybko w przybocznym gabinecie.

Hrabia spojrzał na żonę z zdziwieniem.

— Zaraz ósma godzina — rzekł — a jeszcze nie jesteś ubraną? Zatrzymałem popa na kolacyi.

— Jestem zmęczona, Sergiuszu, i pragnęłabym nie pokazywać się wcale w sali jadalnéj.

— A ja proszę właśnie o coś przeciwnego. Zobacz, czyby poświęcenie było zbyt wielkie — w takim razie nie wymagałbym go więcéj.

Ton hrabiego był ironiczny; Aleksandra zadzwoniła. Wchodziło to w jéj nowy plan zdawać się ulegać wszystkiemu.

W chwili, gdy hrabia otwierał drzwi, aby odejść, zawołała na niego.

— Czy nie uważasz, że tutaj piec trochę dymi?

— Wszędzie tutaj piece dymią — odpowiedział. — Dałem już Annie Moeskin rozporządzenie, aby jutro sprowadzono najlepszych robotników z miasta.

— Na co tyle ambarasu na czas tak krótki?

— Zima jeszcze daleko do końca a zresztą na przyszły rok, przy powrocie zimna, nie będzie ci nieprzyjemném, gdy wszystko znajdzie się w dobrym stanie.

— Mielibyśmy tu powrócić w przyszłym roku? — krzyknęła ze szczerem przerażeniem.

— Nie będziemy potrzebowali wracać, ponieważ tu ciągle będziemy.

Hrabia położył nacisk na ostatnie te słowa w sposób, który żona nazwała okrutnym i bez odpowiedzi.

Zresztą wyszedł w téjże saméj chwili, uprzedzając ją, by się spieszyła.

— Ach! Maszo! szepnęła hrabina, gdy w dwie godziny po téj rozmowie wróciła do swego pokoju, zostawiając hrabiego przy partyi szachów naprzeciwko księdza, — twoje przeczucia cię nie myliły. Mamy pozostać w tym obrzydłym kraju!

— Nie prorokowałam ja nigdy nic dobrego z téj podróży, odpowiedziała garderobiana. Ten dom wygląda jak jaskinia zbójców z temi maleńkiemi oknami, swemi wązkiemi schodami, ciemnemi korytarzami, i gdyby pan hrabia chciał nas kazać zamordować, nie byłoby to wcale trudném.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skiego o wyłączenie z IIgo działu wykazu hypotecznego dóbr Zagórze, Klimontów i t. d. praw własności spadkobierców G. von Kramsty. Do apelacyi p. Wolf dołączył kilkadziesiąt nowych dokumentów, które mają być jeszcze dopełnione przez mecenasa p. Rotmanda.

NIEMCY.

* Berlin, 29 marca. Cesarz Fryderyk wyjechał dzisiaj po raz pierwszy od czasu powrotu z San Remo otwartym powozem na spacer. Towarzyszyła mu małżonka, cesarzowa Wiktorya oraz kilku lekarzy. Na ulicach, któremi przejeżdżał, witała publiczność cesarza radosnemi okrzykami. Przejażdżka trwała blisko trzy kwadranse. Prawdopodobnie potrwa pobyt cesarza w Charlottenburgu jeszcze tylko kilka tygodni, poczém przesiedla się do miejscowości, którą lekarze uważać będą za najwłaściwszą i najodpowiedniejszą na kuracyą.

— Minister Puttkamer udał się do Gdańska i Elbląga, ażeby naocznie przekonać się o szkodach spowodowanych powodzią. Poprzednio zwiedził zalane okolice przy ujściu Łaby (Elby).

— Wszystkie rządowe fabryki broni zmniejszyły znacznie liczbę zatrudnionych robotników. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że rząd zaprzestał dalszéj fabrykacyi repetierowych karabinów, które wobec zagranicznych mało-kalibrowych okazały się niepraktycznemi. Prawdopodobnie wystąpi rząd niebawem z projektem nowego karabinu.

— Niemiecki gubernator Kamerunu skazał tamtejszego kacyka murzyńskiego Akwę na 1000 marek kary za kilkakrotne nieposłuszeństwo. Ponieważ „król“ Akwa kary téj zapłacić nie mógł, i to dla braku pieniędzy, przeto uwięziono go i trzymano tak długo, dopóki poddani jego nie wykupili go dostarczając zamiast pieniędzy kilka zębów słoniowych i kilkanaście sztuk bydła, które razem miały mniéj więcéj wartość 1000 marek.

O „Niepoprawnych“

Juliusza Słowackiego.

Odczyt wygłoszony w dniu 5 marca na sali pałacu Działyńskich.

(Ciąg dalszy).

Trzeci akt zawiera w sobie krytyczną chwilę dramatu. Fantazy nie tracąc nadziei kręci się koło panny. Nieszczęście chce, że się przytém zbytnio nasuwa pod oczy Janowi, który nie może się od tego powstrzymać, aby mu figlów rozmaitych nie spłatać, korzystając ze swego przebrania. Krzywem okiem patrzy jednak na to poczciwy major Hawryłowicz. — On nie zna położenia rozpaczliwego Respektów, nie przeczuwa co się dzieje za kulisami domowego ich życia. Małżeństwo Dyany z Fantazym po równéj i normalnéj w oczach jego postępuje drodze — równocześnie widzi on tragiczną postać Idalii pokutującą w tym domu — słyszy niejedno niecierpliwie i gniewliwie o niéj wymawiane słowo. — Ta blada kobieta widocznie intryguje i starym przyjaciołom wydrzeć zamierza tak gorąco upragnionego zięcia — resztę romansu major sam sobie dopełnił — i zamiar jego stanął gotowy.

Respekt rozpoczął już punktacyą ślubnego kontraktu, przystępując do rzeczy oględnie — zaczynając od wyżła, który poległ z ręki Baszkira — a kończąc na ołtarzu:

„Moja żona już jest zatrudniona obraniem miejsca pięknego w grobie — Na grób dla twego psa i monumenta. Gdybyście byli z moją córką w zgodzie lepszéj: to możeby jakie mementa znalazła w książce angielskiéj i napis godny. — Lecz z moją córką coś ty, hrabio — chciałbym was widzieć jak lazuli — lapis błękitnych! Chciałbym tu, pod czwartą schabią zobaczyć, czy ty masz serca? — Masz serce — ale zobaczyć chciałbym czy się wreszcie? — Wiesz, Hrabio, ojcem jestem — a kobierce nagotowane.“

Któż nie widzi kroplistego potu, co spływa po czole starego podczas téj z takim wysiłkiem odegranéj sceny? Usta jego uśmiechają się — policzki się trzęsą — ale wewnątrz drzy cały — aby mu złoty ptak nie uciekł, więc sam sieć zaciąga. To téż z obrzydzeniem patrzy na niego Fantazy, i oddaje pełnomocnictwo w ręce Rzecznickiego, aby przykrego pozbyć się widoku. Za odchodzącymi mówi on:

„Czoło mi jeszcze całe wstydem płonie za tego starca. — Jak on się kołysać musiał — uśmiechać i na pół dowcipnie, a na pół seryo rzucać mi na szyję tę córkę! — Jak on żebraka był bliski Jak cały drżący porwał mnie w objęcia — Jak od psa zaczął, a skończył na sobie — Niby wyraźnie mówiąc: nad psem płaczę, Więc płacz nademną! — Kiedy łzy obie, co w oczach jego błysnęły, tłómaczą; — To mu odpuszczam uśmiech ów fałszywy — którym się zakrył przedemną jak maską.“

Następuje scena, gdzie pani Respektowa w roli czułéj, a drżącéj o los dziecka matki, składa Fantazemu życzenia i z obaw się swoich spowiada. Niestety, kiedy już wszystko kleić się poczyna — gubi ona wszystko, napomykając niepotrzebnie a niefortunnie o bytności Idalii. Ona śmiać się i szydzić chciała z nowożytnym Tezeuszem ze smutnych losów nienawistnéj Aryadny — a ta chęć małéj przyjemności pozbawia ją zięcia.

Wszakżeż oto Fantazy słysząc, że Idalia w domku księdza Logi chora leży z rozpaczy — uczuł nagłą boleść — wyrzuty, że swą boginią, połowę samego siebie wrzucił do błota i zdeptał. Porywa się i wybiega — a tak jeszcze jedną niekonsekwencyą popełnia.

Sytuacya więc teraz w najlepsze zawikłana — na krzyk hrabiny zbiegają się wszyscy — ogólne pomięszanie — ale major na pierwszy plan występując, węzeł przecina gordyjski.

On w prostocie ducha kazał Kałmukowi schwycić Idalią i wziąwszy na koń odwieść do domu. Nie zastanawiał się przytém nad dyshonorem, jaki podobna przeprawa musiała za sobą dla młodéj pociągnąć kobiety. Ona była przeszkodą dla szczęścia przyjaciół — ot — major usunął ją nie wchodząc w dalsze sprawy. — Popłoch powstaje większy jeszcze! nie bez przymieszki skrytego zadowolenia ze strony Respektów — a stary Moskal nie rozumie tego i pyta osłupiały ponownie: „Co? ja źle zrobił?“ „Tak, ja źle się sprawił?“

Wszyscy wypadają — na koń, na bryczki — ratować nową Dejanirę; Fantazy, świadek samego wypadku, porywa miecze i pistolety, aby rąbać i strzelać. Bohater nasz wyszedł już teraz ze wszelkich karbów swéj filozoficznéj apatyi — słychać go najwięcéj ze wszystkich. — Zostaje się tylko ów Beota Rzecznicki zadowolony ze skandalu, połykający naprzód ślinę, którą będzie zwilżał przeliczne swe o téj awanturze gawędy i koncepta. Chcąc jednak użyć i wzrokiem, na dwór wyłazić poczyna: „dla trzeźwienia różnych mdlejących; a zaś dla obrony od djabła, z którym już walczyć nie mogę, wezmę na bryczkę swoją księdza Logę.“

We drzwiach jednak spotyka się z Idalią. Osłupienie jego wielkie — sądzi zrazu, że sprawa już skończona i rubasznemi żartami obraża nie rozumiejącą niczego hrabinę. Nie ona to bowiem została porwaną. Nie znosząc drwin, przypomina Idalia dla ukorzenia Rzecznickiego dawniejszy jego do Fantazego stósunek:

„Mój kochanku, zawsześ lokajski spełniał obowiązek; Gdy Fanio w Rzymie był, toś od służącéj mojéj dostawał dla niego podwiązek, róż, co na balu na piersi gorącéj uwiędły; stałeś jako szpieg przy bramie czekając, abyś doniósł, gdzie wyjadę...“

W końcu rzecz się wyjaśnia. Kałmuk niewybredny, omamiony przytém przemianą ubioru, zamiast pięknéj hrabiny, uwiózł oto poczwarną żonę Rzecznickiego, która co dopiero przybyła, aby sprawić niespodziankę mężowi. Na tak straszną wieść Rzecznicki rwie włosy i z krzykiem wybiega, aby ratować połowicę i honor domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od Towarzystwa Tatrzańskiego otrzymujemy następujące pismo:

Mamy zaszczyt przesłać spis Szanownych Delegatów Towarzystwa Tatrzańskiego na zabór pruski:

I. **Na Prusy Zachodnie.**

Erazm Parczewski w Belnie (p. Laskowitz).

II. **Na W. Ks. Poznańskie.**

Ks. Bolesław Antoniewicz, prob. w Bninie, na pow. śremski.

Julian Brzeski w Krotoszynie (p. Barcin) na pow. szubiński i bydgoski.

Franciszek Chełkowski w Starogrodzie (p. Kuklinów) na pow. krotoszyński i kośmiński.

Julian Chełmicki w Żydowie na pow. gnieźnieński i witkowski.

Ks. Franciszek Gabryel, prob. w Zabartowie na pow. wyrzyski, czarnkowski, wieleński i chodzieski.

Kornelda Grabska w Poznaniu (Piekary nr. 19) na pow. poznański.

Józef Grabski w Skotnikach (p. Paprosy) na pow. inowrocławski, strzelniński i mogilnicki.

Ks. Jan Janas, prob. w Stawie (p. Strzałkowo) na pow. wrzesiński i średzki.

Leon Karłowski w Grąbkowie (p. Dłoń) na powiat gostyński i rawicki.

Zygmunt Kurnatowski w Przysiece (p. Kościan) na powiat kościański i śmigielski.

Wincenty Niemojowski w Jedlcu (p. Pleszew) na powiaty pleszewski i jarociński.

Stanisław Ponikiewski w Brylewie (p. Kossowo) na powiaty wschowski i leszczyński.

Władysław Połczyński w Radgoszczu (p. Łekno) na powiat wągrowiecki.

Henryk Skarżyński w Miedzianowie (p. Skalmierzyce) na powiaty odolanowski i ostrowski.

Ks. Karól Weiss w Mikorzynie (p. Domanin) na powiaty ostrzeszowski i kępiński.

Ks. Tertulian Wilczewski, proboszcz w Szamotułach, na powiat szamotulski.

Henryk Zabłocki w Dąbrówce (p. Ludomy) na powiat obornicki.

Z wydziału Tow. Tatrzańskiego w Krakowie 27 marca 1888.

Prezes: *Eustachy Sanguszko.* Sekretarz: *Leopold Świerz.*

Powódź.

Warta przybrała jeszcze w przeciągu 24 godzin od wczoraj południa o 8½ cm. Dziś bowiem wskazuje wodomierz przy moście chwaliszewskim 68½ cm. Wraz z tym przybo-

rem wzmaga się i nędza pomiędzy biedniejszą klasą naszéj ludności. Litość bierze, patrząc na Chwaliszewie na oczekujących zbawienia mieszkańców téj dzielnicy. Na pomostach zbierają się tłumy, płacząc i załamując ręce, gdyż częstokroć brak niezbędnéj wody do picia.

Przez bramę Dębińską leje się woda pełnym strumieniem aż do wysokości połowy bramy, tak, że obecnie już i Wałowa ulica pomiędzy bramą a ulicą Strzelecką i kościołem Bożego Ciała zalana, a komunikacya łodziami odbywać się może wprost do Dębiny. W ogóle możnaby się obecnie od bramy Szlągowskiéj przez Małe i Wielkie Garbary dostać po za bramę Dębińską aż do Dębiny.

Cała okolica po za bramą Dembińską przedstawia się jako obszerne jezioro, otoczone z jednéj strony cegielniami a z drugiéj Wildą. Z restauracyi przy téj drodze sterczą tylko szczyty domów, a do niektórych dopiero do okien w szczytach wdrapywać się trzeba. Po wodzie płoną rozmaite resztki drzwi, wrót, dachów, sprzętów, drzewa i t. p.

Na ulicy Szerokiéj dochodzi woda prawie do ulicy Szewskiéj. Plac Tumski zupełnie pod wodą, tak że uroczystości wielkiego tygodnia odbywają się w pustym prawie Tumie, do którego wejść woda dochodzi. Ztąd też Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup święcił wczoraj oleje w domowéj swéj kaplicy. — Wszystkie kanonie stoją pod wodą, a i na placu przed pałacem ks. Arcybiskupa dochodzi woda do pierwszego stopnia. Ulica Seminaryjna zalana.

Kry z przed małéj śluzy i mostu na Cybinie usunięto, atoli woda pędzi szalonym pędem przez wolne łuki mostowe.

Łuków wielkéj śluzy wcale nie widać.

Wczoraj z rana o godzinie 7 zaalarmowano straż pożarną na podwórze Barlebena, gdzie groził zapadnięciem się budynek pod nr. 5. Lokatorów, którzy uciekli na dachy, spuszczono po linach do łodzi i odwieziono do miasta. Równocześnie doniesiono, że na ulicy Szyperskiéj grożą zawaleniem się ściany spichlerza pod nr. 9. Zagrażało to zarazem i domowi pod nr. 10, wskutek czego musieli się z domu tego lokatorowie natychmiast powynosić. Z rozporządzenia policyi musieli się daléj lokatorowie powynosić z domów na podwórzu Barlebena pod numerem 1 i 3. — Prace około usunięcia rumowiska zapadłego domu przy ulicy Weneckiéj nr. 11/12 celem odszukania zwłok dziecka Agnieszki Cybulskiéj, musiano zaprzestać, gdyż średni fundament zupełnie się zapadł, a belki i podłoga pierwszego piętra wisiały zupełnie w powietrzu. Na Rybakach pod nr. 11, gdzie się znajduje zakład dla ubogich położnic, musiała straż pożarna lokatorów z parteru poprzenosić do górnych pięter.

Magistrat pomieszczał powodzian w szpitalu na św. Łazarzu przed Bramą Wildecką, w szkołach przy ulicy Wrocławskiéj i przy Małych Garbarach, w barace wojskowéj przy Reformatach, w szkole przy ulicy Bydgoskiéj, pod Krakusem.

Na Starym Rynku wystąpiła woda w w trzech miejscach, pchana z Warty kanałami. Od pregierza do pałacu Działyńskich ustawiono już kładki, gdyż suchą nogą przejść tu nie można. Przed domami na wschodniéj stronie Rynku rozlewa się już także woda.

I wczoraj nie funkcyonowała zupełnie gazownia; świeciły się w latarniach świeczki.

Jest obawa, że i wodociągi przestaną funkcyonować, gdyż popsuł się aparat do cedzenia i jakaś rura komunikacyjna, do któréj się wskutek powodzi dostać nie można.

W Pogorzelicy opadła woda o dalsze 60 cm.; stan wody wynosi tamże dzisiaj 4,20 m.

Elbląg, 29 marca. Woda wzrosła jeszcze o stopę. Dotąd jest 80 wsi zalanych. Woda podmełła tor kolei królewieckiéj. Ponieważ z powodu tego komunikacya kolejowa jest przerwaną, przeto miasto Elbląg chwilowo zupełnie jest izolowane.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 30 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy gabinetowemu, rzeczywistemu radzcy tajnemu Wilmowskiemu wielki krzyż orderu orła czerwonego z liściem dębowym.

* **Najprzew. ks. Arcybiskup** święcił wczoraj w kaplicy swojéj oleje św.

* **Na dotkniętych powodzią w Poznaniu** złożyli dziś: Dr. Łebiński 6 marek. Paczkowski 10 marek. Witajewski 2 marki. Antoni Barcz 5 marek. Fr. Tomaszewski 20 marek. Ż. Ż. z Nekli 40 marek. Władysław Motty 1 markę. S. Gryglewicz 1 markę. Stanisław Krysiewicz 10 marek. Karol Krysiewicz 10 marek. X. Stankowski 5 marek.

Z Wrześni odebraliśmy za pośrednictwem p. Fr. Kaczorowskiego marek 9,10, które złożyli: W. Kaczorowski 5 m. Marc. Kosmala ze Słomówka 1 m. St. Jabłoński 50 fen.

Czeladź z fabryki W. Kaczorowskiego we Wrześni: Michał Błuszak 50 fen. Fr. Guralski 50 fen. J. Antkowiak 50 fen. Wł. Grzegorzewski 50 fen. M. Wański 50 fen. Wł. Fischer 10 fen.

* **Koncert** pani dr. Theile i dyr. muzyki Engla, odłożony z powodu śmierci cesarza Wilhelma, odbędzie się w środę dnia 4 kwietnia na wielkiéj sali Bazarowéj.

* **Obecnie** dochodzą pociągi na kolei kluczborskiéj tylko do Środy i to wskutek pochylenia się słupa na kanale miłosławskim pod Sulęcinem. Z drugiéj strony dochodzą pociągi tylko do Chociczy. Komunikacya pomiędzy Środą a Chociczą przerwana będzie na jakie 2 tygodnie. Chwilowo jeszcze wysyłani są podróżni po za Chociczę przez Wrześnią i Jarocin, choć lada chwila może nadejdzie wiadomość, że i tu komunikacya będzie przerwana, gdyż niebezpieczeństwo zagraża mostowi na Warcie pod Orzechowem. Dowiadujemy się nadto, że i most kolejowy przy Dębinie jest zagrożony. Lewa strona filaru od Starołęki zapada się na 3 cale przeszło. Z fabryki dr. Maya wzięto 800 worków piasku do wstrzymania wody.

* **Zwracamy uwagę** na zamieszczone w dzisiejszém numerze pisma naszego ogłoszenie „Germanii,“ Towarzystwa zabezpieczeń na życie w Szczecinie, które jak się z podanych tamże cyfr przekonać można i w ostatnim roku obrachunkowym bardzo korzystne osiągnęło rezultaty.

* **W nowych powiatach** gostyńskim, jarocińskim, skwierzyńskim i żnińskim powstaną z dniem 1 kwietnia nowe kasy powiatowe. Kasyerami mianowani zostali: sekretarz powiatowy Kubicki z Olesna kasyerem w Gostyniu, sekretarz konsystoryalny Gillmeister z Poznania kasyerem w Jarocinie, sekretarz powiatowy Tiete z Bytomia kasyerem w Skwierzynie, a sekretarz powiatowy Koeppen z Dramburga kasyerem w Żninie.

* **Szamotuły.** Do tutejszéj szkoły agronomicznéj uczęszczało w roku zeszłym 127 uczniów i to 43 katolików, 52 ewangelików i 32 żydów (38 Polaków, 89 Niemców).

* **Kempno.** W progimnazyum tutejszém było w dniu 1 lutego r. b. 150 uczniów i to 35 katolików, 52 ewangelików, 63 żydów; 95 miejscowych, 52 zamiejscowych i 3 obcokrajowców. W szkole przygotowawczéj było 27 uczniów i to 2 katolików, 9 ewangelików i 16 żydów; 21 miejscowych i 6 zamiejscowych.

* **Rawicz.** Tutejsza szkoła realna liczyła w dniu 1 lutego r, b. 198 uczniów i to 25 katolików, 119 ewangelików i 54 żydów — 125 miejscowych i 73 zamiejscowych. Do szkoły przygotowawczéj uczęszczało 28 uczniów i to 3 katolików, 17 ewangelików i 8 żydów; 21 miejscowych i 7 zamiejscowych.

* **Wałcz.** Pan Bolesław Najgrakowski z Poznania złożył w tutejszéj szkole budowniczéj egzamin na prywatnego budowniczego.

* **Berlin.** W pierwsze święto Wielkanocne odbędzie się „Święconka“ dla dzieci uczących się po polsku w lokalu p. Frauendorfa przy Kleine Andreasstr. nr. 3, na co także do Berlina przybywające polskie familie wraz z dziatwą zapraszamy, aby poznały przy téj sposobności dotychczasowe postępki.

Napoleon Cybulski. Feliks Fuchs.
Franciszek Wróblewski. Jakób Wiśniewski.
Józef Krzyżanowski. Józef Kawecki.
Walenty Goszczyński. Ludwik Grilewicz.
Władysław Wojtkowiak.

† **Hr. Karolina z hr. Tarnowskich** z Dzikowa **Tarnowska,** małżonka b. posła na sejm krajowy i do Rady państwa, hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa zakończyła dnia 27 b. m. życie. R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 31go marca św. Balbiny p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 41. Zachód o godzinie 6 minut 29.

TELEGRAMY.

Liworno, 29 marca. Wczoraj w nocy eksplodowała pod portykiem katedry naprzeciwko urzędu policyjnego bomba napełniona kartaczami. Katedra znacznie uszkodzona; nikt nie ranny. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 12 i zawiera: Sprawozdania z obrad wydziałów: I. wydział rolny, Tadeusz Grabski. — II. wydział ogólny, Tytus Malczewski. — III. wydział chowu inwentarza, Krzysztoporski. — Sprawozdanie z czynności Kółek włościańskich, M. Jackowski. — Walne zebranie Prezesów i Delegatów Kółek rolniczych włościańskich. — Protokół z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Inowrocławskiego, J. Umiński. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Srzedzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego, Adam Hulewicz. — Być albo nie być. II. F. O. Wilkoński. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Konserwowanie mięsa. — Handel owocami. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział komisowo-informacyjny. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 12 wyszedł z druku i zawiera: Jazda na północy (z drzew.). — Brat ociemniały, powieść Homera Green'a, przełożył z angielskiego Henryk Wernic (ciąg dalszy). — Pilica, Smoleń i Ogrodzieniec przez Stanisława z Warszawy. — Biedny ptaszek, wiersz przez Gabryelę Jasieńską (z drzew.). — Klotylda, komedyjka w czterech obrazach przez Ignacego Poraja. — Na zbójeckim Ostrowiu, powieść przez M. Zielińską (ciąg dalszy). — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Bajeczki babuni (z drzew.). — Żółw i zając, wierszyk przez M. Zielińską. — Kwaśna Florcia, opowiedziała Marya z Grabowa (ciąg dalszy). — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: W imię koleżeństwa, powieść przez Bronisławę Porawską.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Niemieckiego banku hipotecznego w Meiningen 4-procentowe listy zastawne. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 3 kwietnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 2½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französisch-Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

Bydgoszcz, 29 marca. (Sprawozdanie izby handlowéj). **Ceny za 1000 klg.** Pszenica: piękna 150—152 m., średni gatunek 146—149 m., pośledni gatunek 140—145 mrk. Żyto: w miejscu krajowy 94—102, w średnim towarze —,— m., w pośledním —,— m. Jęczmień nom., do browarów 110—115 m., wielki i mały 95—100 mrk. Owies nom., w miejscu według jakości 95 do 102 marek. pośledni —,—. Groch nom. wrzący 130—136, na paszę 100 do 105 marek. Okowita 50-ta 47,00 m., 70-ta 28,25 m.

Berlin, 29 marca. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 158 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 165.25—164,00, na maj-czerwiec płacono 167,50—166,25, żąd. —, czerwiec-lipiec pł. 170,00—168,75, żąd. —, lipiec-sierpień płc. 171,75—170,75, żąd. —, na wrzesień-październik pł. 172,50—172,00. Wypowiedziano — ton. Cena wypowiesiana —,—. Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 110—120 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płc. 119,25—119,00, żąd. —, maj-czerwiec płc. 122.00—122,25, żąd. —, na czerwiec-lipiec płac. 124,25—123,50, żąd. —, na lipiec-sierpień płc. 126,50—125,75, wrzesień-październik płc. 128,25—127,50. Wypowiedziano — ton. Cena —. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 109 do 130 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj 118,25—112,75, maj-czerwiec płc. 115,75—115,25, na czerwiec-lipiec płc. 119,25—118,75, na lipiec-sierpień płc. 120—119,75, Wypow. —,— ton. Cena —,—. Kukurudza w miejscu płac. 118—124 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 120,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk. Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 44,4 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj pł. 44,6—44,8, na maj-czerwiec płac. 45,0—45,2, na czerwiec-lipiec płac. 45,5, na wrzesień-październik płacono 46,2. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—. Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. 96,2—96.1, na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kw. —, na kwiecień-maj płc. 94,9—95,1 do 94,8, na maj-czerwiec płacono 95,9—95,6—95,8, na czerwiec-lipiec płac. —,—, nieopodatkowana, obciążona 50 mk. podat. konsum. w miejscu 49,0 mrk., na kwiecień-maj pł. 49,6—48,8—49.7, na maj-czerwiec pł. 50,3—50.5—50,4, na czerwiec lipiec 51 do 51,2—51,1, na lipiec-sierpień pł. 51,8—52,1—52, na sierpień-wrzesień płc. 52,3—52,6—52,5, nieopodat. obciążona 70 m. podat. konsumc. w miejscu płac 30,5—30,4, kwiecień-maj pł. 31,2—31,4—31,3, maj-czerwiec pł. 31,7—31,9—31,8, czerwiec-lipiec płac. 32,4—32,5, na lipiec-sierpień płac. 33,1—33.2, na sierpień-wrzesień płac. 33,9—33,8. Wypowiedziano —.— litr. Cena —,—.

Hamburg, 29 marca. Okowita cicho, za na marzec 19³/₄ żąd., kwiecień-maj 19³/₄ żąd., maj-czerwiec 20¹/₄ żąd., czerwiec-lipiec 20¹/₂ żąd. — Kawa good average Santos za maj 60¹/₄, za wrzesień 55³/₄, za grudzień 54³/₄ żąd. Usposobienie stałe. Obrót 7000 miechów.

Magdeburg, 29 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 24,—. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 22,90. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 19.40. Usposobienie spok. Mielona rafin. z beczką 28,50. Miel. Melis I z beczką 27,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec —,— ofiar. — żąd., kwiecień 14,42½ płac., —,— żąd., czerwiec-lipiec —,— ofiar., —,— żąd., październik-grudzień 12,72½ pł., 12.77½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. —,—.

Stan powietrza.

Dnia 29 marca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Tem. C.
Mulaghmore . .	736	Płn.Płn.W.	7	deszcz	3
Aberdeen . . .	737	W.Płn.W.	2	zachm.	3
Chrystiansund .	753	W.Płd.W.	4	pochmurno	1
Kopenhaga . . .	742	W.Płn.W.	4	zachm.	2
Sztokholm . . .	—	—		—	—
Haparanda . . .	—	—		—	—
Petersburg . . .	758	Z.Płd.Z.	1	zachm.	—2
Moskwa	760	Z.Płd.Z.	1	zachm.	3
Kork, Queenst.	733	Płn.Płn.W.	5	zachm.	3
Brest	—	—		—	—
Helder	737	Płd.	1	pochmurno	5
Sylt.	738	W.Płd.W.	2	zachm.	2
Hamburg. . [1]	738	W.	1	deszcz	6
Swineminde . [2]	739	W.Płd.W.	3	zachm.	5
Neufahrwasser [3]	744	W.Płd.W.	3	pochmurno	3
Kłajpeda. . . .	749	W.Płd.W.	5	zachm.	3
Paryż	—	—		—	—
Monaster. . . .	738	Płd.W.	2	zachm.	6
Karlsruhe . . .	739	W.	1	deszcz	9
Wiesbaden. . [4]	739	spokojnie.		zachm.	8
Monachium . .	740	Z.	1	pogodne	8
Kamienica . . [5]	740	Płd.Płd.Z.	2	pochmurno	10
Berlin	739	Płd.W.	1	zachm.	6
Wiedeń. . . .	744	Płd.Płd.W.	2	zachm.	12
Wrocław. . . .	742	Płd.Płd.W.	3	zachm.	14
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza.	—	—		—	—
Tryest	749	Płd.W.	1	zachm.	15

[1]) Mgła. [2]) Nocą około księżyca koło. [3]) Sron. [4]) Nocą deszcz. [5]) Mgła.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczne minimum na Z. obniżyło się nie zmieniając prawie wcale siedziby; natomiast barometryczne maximum na W. rozszerzyło się ku PłnZ. Przy słabym wietrzyku przeważnie z Płd. do W. panuje w Europie centralnéj powietrze zmienne przeważnie ciepłe, tak że obecnie leży temperatura w przecięciu ponad normalną. Na Z. Niemiec spadły deszcze.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskie go w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

†

W dniu 28 bm. zasnął w Bogu członek Towarzystwa naszego ś. p. (1754)

Tomasz Kowalski.

Prawością charakteru i zaletami serca zjednał on sobie sympatyą wszystkich, którzy go bliżéj znali. Żal też serdeczny towarzyszy mu do grobu!

Pogrzeb odbędzie się w pierwsze święto Wielkanocne o godz. 4½ po południu z ul. Wrocławskiéj, o czem uwiadamiamy szanownych członków, prosząc ich o liczny udział.

Poznań, d. 29 marca 1888.

Zarząd.
Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Anioł Pański

czyli

Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.

Z aprobatą Władzy Duchownéj. Stron przeszło 180. Cena za oprawny egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Z dniem 5-go kwietnia r. b. osiedlam się

w Gnieźnie.

Dr. W. Jordan,

lekarz praktyczny itd.

Mieszkam w domu **J. B. Langego** w rynku.

TYGODNIK ILUSTROWANY DLA DZIECI

WIECZORY RODZINNE

pod kierunkiem literackim, **M. J. ZALESKIÉJ,** autorki „Wieczorów Czwartkowych“ „Wędrówek po niebie i ziemi“ i wielu innych książek dla dzieci.

Wychodzi i wychodzić będzie w kwartale następnym, równie jak w bieżącym, **w formacie powiększonym z dwoma dodatkami** z tych jeden ilustrowany dla młodszéj dziatwy, **drugi książkowy** zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconéj utworami utalentowanych autorów i autorek, WIECZORY RODZINNE na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne mające na celu rozwijanie umysłu, kształcenie charakteru i budzenie szlachetnéj emulacyi. Zajęcia, jakie konkursa te obudziły, zachęciły redakcyą do rozszerzenia i ulepszenia tego działu. Obecnie dodano do dawniejszych konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek, albumów, fotografii i t. p. przedmiotów.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi reń. 6, — w W. Ks. Poznańskiem marek 10) — stósownie do tego półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: *Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.* (1729

KRONIKA RODZINNA

wychodzić będzie w kwartale następnym w tychże samych warunkach i kierunku, pomieszczając artykuły poświęcone literaturze, naukom i sprawom społecznym, a oprócz tychże niewydane dotąd pamiętniki i korespondencye znakomitych ludzi, powieści, komedye do przedstawienia w teatrach amatorskich, wiadomości polityczne i sprawy bieżące.

Prenumeratorzy Kroniki otrzymają w roku bieżącym w dodatku bezpłatnym pamiętnik **SABINY Z GOSTKOWSKICH GRZEGORZEWSKIEJ.** W roku przeszłym otrzymywali: **PRZYGODY NADZWYCZAJNE KSIĘCIA MARCINA LUBOMIRSKIEGO.** Prenumeratorzy nowi, przesyłający całkowitą przedpłatę wprost do redakcyi, otrzymają nadto w dodatku również bezpłatnym ciekawe **PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY KRÓLEWICZOWÉJ KONSTANTOWÉJ SOBIESKIÉJ,** spisane ze wspomnień i archiwów jéj rodziny wydane nakładem redakcyi lub wspomniane wyżéj pamiętniki księcia Lubomirskiego.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi, w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi złr. 6 — w W. Ks. Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: *Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.* (5C8)

Zapraszamy do przedpłaty.

Czasy obecne dla naszego społeczeństwa opłakane, grom po gromie na nas spada, a szczególniéj nasze młode pokolenia na zdziczenie wystawione! Ztąd potrzeba radzić i nasz lud pouczać, aby był zdolnym oprzeć się wszelkim nań bijącym pokusom.

W myśl tego wychodzi od 1 listopada r. z. w Strzelnie na Kujawach pismo ludowe oparte na podstawie czysto polsko katolickiéj pod tytułem (1675)

„Nadgoplanin“

z dwoma *bezpłatnemi dodatkami:* „Matka chrześcijańska“, Poradnik w sprawach domowego wychowania, i „Nasza gazetka“, Przyjaciel, Nauczyciel i Przewodnik dzieci.

„Nadgoplanin“ wychodzi dwa razy tygodniowo i kosztuje razem z dodatkami *tylko* 1 markę. Przedpłatę przyjmuje każda poczta.

Przewielebne Duchowieństwo, Szanowne obywatelstwo jako i wszystkie te zacne osoby, którym dobro naszego ludu na sercu leży, i którym obecne nasze położenie nie jest obojętne, prosimy jak najserdeczniéj o łaskawe poparcie naszego wydawnictwa przedsięwziętego li tylko w tym celu, by wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie.

Redakcya „Nadgoplanina“.

Poznań, dnia 23-go marca 1888.

Skutkiem powodzi nawiedziło miasto nasze niezmierne nieszczęście. Kilka tysięcy ludzi już dotąd z swych mieszkań wynieść się musiało, rozmiarów zaś nieszczęścia wcale przewidzieć nie można, gdyż woda zdaje się ciągle jeszcze dalsze zalewać przestrzenie.

Staranie się wszelkiemi siłami o usunięcie powstającéj ztąd nędzy jest naszym statutami przepisanym obowiązkiem. Obok ogólnego starania, które rozwijają władze miejskie około powodzią dotkniętych, cięży na nas obowiązek ratunku w poszczególnych wypadkach, którego doniosłości nie można lekceważyć.

Nie mogąc zaś wydatków pokryć bieżącemi dochodami, pozwalamy sobie niniejszém odwołać się do dobroczynności publicznéj.

Uzyskawszy od Pana Naczelnego Prezesa pozwolenie na urządzenie składki po domach na rzecz powodzią dotkniętych naszego miasta, puściliśmy dzisiaj w obieg listę składkową i prosimy również serdecznie jak usilnie o łaskawe zaznaczenie w nich o ile możności obfitych datków, do których odbioru są uprawnieni w policyjną legitimacyą zaopatrzeni kolektorzy.

Oprócz pieniędzy są także bardzo pożądane używane ubrania i bielizna. Odbiór tego rodzaju przedmiotów uskuteczniają jak najchętniej niżéj podpisane.

Z odebranych datków nie omieszkamy swego czasu w niniejszém piśmie zamieścić sprawozdania.

Zarząd

Stowarzyszenia „Vaterländischer Frauenverein“

Hrabina Zedlitz-Trützschler, przewodnicząca. Piletowa, zastępczyni przewodniczącéj.

Anderschowa. Giseviusowa. Berta Jaffé. Hrabina Posadowska.
Marya Stroedel. Jenerałowa Zglinitzka. Dr. Gemmel sen.
Perkuhn, sekretarz. Rosenfeld, skarbnik. Staudy.

Skład hurtowny

win węgierskich i innych

pod firmą

J. Głowacki

w domu frontowym **teatru polskiego** przy Berlińskiéj ul. nr. 18 — niemniéj sprzedaż **cząstkową** w elegancko urządzonych pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu

Józef Głowacki.

(636)

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, iż prowadzoną tutaj przy **ulicy św. Marcina nr. 10** pod firmą: (1731)

A. Cybulski

księgarnią, skład nut

i ekspedycyą wszelkich czasopism

po śmierci męża mego ś. p. Adama Cybulskiego, na własny przejęłam rachunek i pod niezmienioną firmą w dotyczasowych rozmiarach i formie nadal prowadzić będę.

Prosząc uprzejmie o łaskawe zachowanie dla mnie zaufania i poparcia, jakiem cieszył się ś. p. mąż mój, zostaję z wysokim szacunkiem

Władysława Cybulska
z Szubertów.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki da się wytępić bez bólu i z niezawodnym skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (2001)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem 60 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki.

Czerwona apteka
Poznań, Rynek 37.

Ogłoszenie.

Podczas powodzi jest bióro moje **na Nowym Rynku w handlu Wgo Pana S. Skąpskiego.** Listy odbieram pod starą adresą **R. Trampczyński** W. Garbary 11. (1746)

Podczas powodzi

bióro moje znajduje się **Wrocławska ul. nr. 14 I, p.** (1753)

P. Teyssandier.

Rok szkólny

w wyższéj szkole żeńskiéj Prof. Dr. Mottego

rozpocznie się

w wtorek d. 10 kwietnia.

Egzamin wstępny nowych uczennic w poniedziałek dnia 9 kwietnia od 2-giéj godziny począwszy.

Zgłoszenia przyjmują (1726)

A. A. Danysz.
Poznań, plac ś. Piotra 3.

Rok szkólny

w mojej wyższéj szkole żeńskiéj

rozpocznie się we **wtorek dnia 10 kwietnia.** Egzamin wstępny nowych uczennic w **poniedziałek dnia 9 kwietnia** o godzinie 3-ciéj. (1737)

Anastazya Warnka,
Poznań, św. Marcin nr. 1.

Od Wielkiejnocy jako z nowo rozpoczynającym się rokiem szkólnym przyjmuję nowe (1733)

pensyonarki,

kształcące się prywatnie, jako też uczęszczające do tutejszych wyższych zakładów naukowych.

Warunki **bardzo umiarkowane.**

Teofila Radońska,
Poznań, Wiedeńska ulica nr. 5, I piętro.

Pralnia

prawdziwych koronek

oraz **fularek.** (537)

ŚLEŻANSKA,
Poznań, Strzelecka 28a. p.

Superfosfaty z fabryki „UNION.“

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca (158)

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Germania.

Towarzystwo akcyjne zabezpieczeń na życie w Szczecinie.

Stan zabezpieczeń p. 1-go marca 1888: **150,058** polis na **355,471,247** mrk. **zabezpieczonego kapitału** i mrk. **757,878 rocznéj renty.**

Nowo zabezpieczonych zostało w roku 1887: **9.429** osób na	**31,593,450**
Dochód roczny z premii i procentów 1887	**17,489,701**
Stan majątkowy przy końcu 1887	**96,622 175**
Wypłacono kapitału, renty etc. od 1857 r.	**84,456,175**
Dywidenda, wypłacona zabezpieczonym z prawem do udziału w zyskach od r. 1871	**14,320,786**

Urzędnikom udziela się **pożyczek celem stawienia kaucyi** pod bardzo korzystnemi warunkami.

Wszelkich bliższych szczegółów udzielają jak najchętniéj pp. **L. Goldenring**, **Albert Zöllner**, nauczyciel **Felsmann** i **C. Schmelzer** w Poznaniu. — **J. Weigelt** w Szamotułach — **Rud. Paschke** we Wronkach — **M. Brüning** i nauczyciel **Werner** w Międzychodzie — **W. Palkowski** w Pniewach — **F. Baranowski** w Lwówku — **C. Knothe** w Międzyrzeczu — **I. A. Kutner & Syn** w Nowym Tomyślu — **I. Kandler** w Grodzisku — **M. Wittig** w Kościanie. — **J. Gładysz** w Sremie — **Piotr Janicki i St Hypszer** w Srodzie — **H. Scholz** we Wrześni — **B. Fechner** w Gnieźnie — **J. Glasser** w Trzemesznie — **S. Koczwara** w Gostyniu — **A. Braun** w Lesznie. (1755)

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Polskie wydanie z ilustracyami 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1244)

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

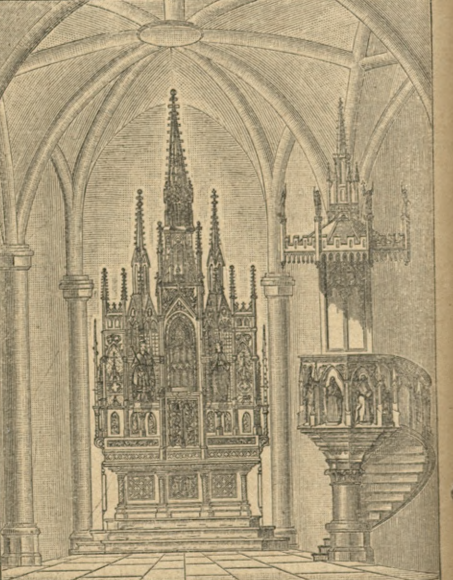

Fabryka ołtarzy i sprzętów kościelnych

Ołtarze, ambony, konfesyonały, stalelawki, chrzcielnice i t. d. z drzewa, kamienia lub murowane w rozmaitych stylach polecam po możliwie nizkich cenach.

Zakład mój artystyczny zaopatrzyłem w obfity zapas sprzętów i przyborów kościelnych, które po bardzo nizkich cenach oddaję.

Polecam się niemniéj do restaurowania kościołów, przyjmuję wszelkie roboty malarskie i pozłotnicze, które gustownie i po cenach jak najprzystępniejszych wykonuję. (10..)

J. Szpetkowski,
Poznań, ul. Berlińska 2.

---

76 — **Jedyny polski skład bławatny** — 76

Materye wełniane na suknie,
Flanele deseniowe, gładkie i w kratę,
Materye na poszycia watowane,
Aksamity, plusze, jedwabie,
PŁÓTNA I STOŁOWIZNĘ,
Płócienka na pościel, (517)
FIRANKI,
Kobierce, chodniki,
BIELIZNĘ MĘZKĄ i t. d.
poleca w wielkim wyborze po cenach rzeczywiście nizkich

J. & T. Kamieński,
Skład płócien, bławatów i jedwabi,
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

na prowincyą wysyłający podróżujących

76 — 76

Kasyer

obecnie w miejscu poszukuje z dniem 1-go lipca rb. innego umieszczenia, łaskawe zgłoszenia proszę przysłać pod adresem **C. P, S. A. postlagernd Bogusław n. Pr.** (1752)

Urządzania, zakładania i utrzymywania

parków i ogrodów

wszelkiego rodzaju podejmuje się i wykonuje starannie

P. Stetina,
ogrodnik artystyczny,
Plac Wroniecki 4/5.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

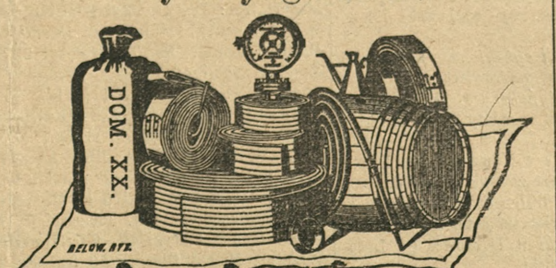

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wielebnemu Duchowieństwu

oraz Szan. Dozorom kościołów

mam zaszczyt polecić

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą funt po 2,20 mrk.

Świece ołtarzowe z żółtego czystego wosku Iª funt po 2,00 mrk.

Ceny załączone rozumieją się franko w dom (1699

Kępno. **A. Bulmajer,**
Fabryka mydeł i świec.

Dla chłopców

mianowicie niższych klas gimn. nadaje się z wielką korzyścią progimnazyum w **Skwierzynie.** Zdrowa okolica, szkoła z nieliczną frekwencyą, dozwalająca szczegółowszego zajęcia się słabszymi uczniami, ścisła opieka i dozór w naukach w domu nauczyciela gimn. **J. Szasteckiego.** Koléj żelazna do Międzyrzecza, zkąd mie pocztą (1746)

Biuro pedagogiczne Prof. Ch. Brandenburga prowadzone przez **Mrs. L. Plate**, Amsinckstr. 25, ptr., w Hamburgu poleca franc. bony, guwernantki i wychowawczynie. (16..)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.